Nr. 257. We Lwowie Poniedziałek dnia 16. Września 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Własność ziemska w Wielkopolsce.

Lwów 14. września.

Na pierwszem plenarnem posiedzeniu II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich, mówił p. dr. Witold Skarzyński o rozwoju rolnictwa polskiego pod zaborem pruskim i dał pogląd na obecne położenie polskiej własności ziemskiej w Poznańskiem. Referat ten wywarł na słuchaczach jak najlepsze wrażenie. Mowcy gratulowano ze wszechstron świetnej tej prelekcji — uważamy tedy za rzecz odpowiedną zaznajomić z nią czytelników naszych bodaj w krótkiem streszczeniu. Mowca rozpoczął pogląd swój od uczynienia słusznej uwagi, że zmartwychwstanie, w które wierzymy, zaświta jako jutrzenka dnia pięknego jedynie dla tych z pomiędzy nas, którzy potrafią utrzymać się przy z d r o w i u m o r a l n e m i d o b r o b y c i e m a t e r j a l n y m. Trupy i półtrupy nie doczekają tego. Prawdy tej nierozumieliśmy przez cały ciąg naszej historji porozbiorowej, zapominamy o niej i dzisiaj. Prawdę tę przypomnieć i wryć ją w pamięć, jest niezawodnie użyteczniejszą rzeczą, aniżeli łudzić nadzieją, że i ci, którzy niezapracowali w pocie czoła, a może we krwi, ujrzą ów wielki dzień, mieć będą prawo zaintonowania w wielkim chórze narodowym zmartwychwstańczego Alleluja!

Po krótkim tym wstępie, wskazującym, że powinniśmy się starać o zdrowie moralne i dobrobyt, na których to podstawach cała budowa będzie trwałą, przystąpił mowca do oceny odpowiedzialności i winy, ciężącej na obecnych właścicielach ziemi polskiej, w zaborze pruskim, z powodu stopniowego wywłaszczania się z ziemi. W sprawie tej, w której się zdarza często, że wieszają ślusarza za kowala, nie mówił *pro domo*, ale przedstawił objektywnie i bezstronnie stan rzeczy, a zarazem wierny obraz tragicznego zaiste położenia Wielkopolan.

Dla umotywowania swoich twierdzeń podał p. Skarzyński bardzo pięknie i dokładnie opracowany szkic rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim, obejmujący stuletni mniej więcej przeciąg czasu od rozbiorów kraju do dni naszych. Podzielił go p. Skarzyński na trzy okresy, przypadające każdy z osobna na równoległą w czasie generację rolników na glebie polskiej, w zaborze pruskim, w zeszłym wieku osiadłych.

Okres pierwszy obejmuje dramatyczne dzieje narodu od powstania Kościuszkowskiego do powstania narodowego z r. 1831 włącznie. Trudno sobie wyobrazić czasy mniej korzystne dla rozwoju rolnictwa, jak ów okres wojenny i reformacyjny, jaki dziadom naszym przypadł w udziale. Odpasawszy szablę po Maciejowicach, osiedli oni na łanie ojczystym, zniszczonym gospodarką Sasów, Moskali i Szwedów, by ledwo wytchnąwszy, chwycić znowu za oręż w legjonach Dąbrowskiego, w armji ks. Warszawskiego i we wielkiej armji Napoleona. Po zupełnem zniszczeniu kraju w skutek tych wojen, dziadowie nasi powróciwszy z pod Berezyny i Lipska, ujrzeli się w Wielkopolsce i Prusach wobec reformatorskich prawodawczych eksperymentów Stein-Hardenberga, w przededniu ruiny. Ledwo dyszących po wielkich wypadkach wojennych, zaskoczyła reforma uwłaszczenia włościan, która na razie sprawiła niemałe wstrząśnienie. Trzeba się było wżyć w te nowe warunki, stworzyć całkiem nowy, bo na innej postawie oparty system agronomiczny. Wielu wtedy uległo ruinie, a jeszcze więcej byłoby uległo, gdyby nie były powstały wśród tego przesilenia instytucje kredytowe ziemskie tz. *landszafty*. Niewypowiedzialny, systematycznie i przymusowo amortyzujący się na pierwsze hipoteki wszystkich dóbr jednej prowincji solidarnie zaciąguięty dług landszafty, pod ścisłą kontrolą rządu, a przy samorządzie stowarzyszonych, oto forma kredytu, która wielu właścicieli uchroniła od bankructwa, a innym obdarzonym zmysłem finansowym i spekulacyjnym dała możność nabycia ryczałtowego wielkich kompleksów dóbr za bezcen. Była to sposobność wywłaszczania *en masse* szlachty polskiej, z której rząd pruski oczywiście skorzystał. Jakie były ceny ziemi wtedy, wyobrazić sobie łatwo, choćby z pojedyńczego faktu, że około 100 wsi jednego magnata polskiego równocześnie sprzedanych zostało na licytacji. Podobnie większa część majątków polskich w Prusach skutkiem machiawelistycznego wypowiedzenia Polakom, niemogącym w latach od 1846 do 1848 uiścić się z procentów, przeszła w ręce niemieckie, podczas gdy Niemcom wtedy zapewnione zostało moratorjum.

Już w tym czasie rozróżnić należy wśród rolników-Polaków i to właścicieli większych własności trzy kategorje typowe, które do dnia dzisiejszego się przechowały, a mianowicie: pierwsza l u d z i l e k k o m y ś l n y c h, rozrzutnych, leniwych w myśli i czynie, tracących choćby największe fortuny przez nieudolność i marnotrawstwo. Właściciel ziemski, należący do typu tego, oczywiście gra w historji rozwoju rolnictwa rolę tylko negatywną. Typ ten, zdaniem prelegenta, w drugim okresie rozwoju znachodzi się w Wielkopolsce już w mniejszej liczbie, w trzecim, obecnym, należy do wyjątków.

Drugą kategorję stanowi typ wręcz przeciwny pierwszemu, a mianowicie l u d z i p r z e z o r n y c h, statecznych, oszczędnych, których jest hasłem wydawać jak najmniej na gospodarstwo, produkować zatem chociażby minimum, a nawet z czystej renty nie wygospodarować, lecz i wydatki ograniczyć do minimum. Jest to ten tak zw. *Hunger- und Sparsistem*. Do rozwoju rolnictwa w Wielkopolsce ludzi tego typu mało się przyczynili, a ze stanowiska ekonomji społecznej uważany jest on jako nieproduktywny, chociaż w systemie ekonomji prywatnej może wśród sprzyjających warunków doprowadzić do gromadzenia większych obszarów i kapitałów w rękach jednej rodziny, wiernej tym zasadom ekonomicznym. Dla tych rzekomych rolników tylko pierwszy okres rolnictwa do roku 1831 był sprzyjającym. Położyli oni w tym okresie tę zasługę w obec kraju i narodu, że utrzymali znaczne obszary.

Jako obraz trzeciego typu, przytoczył mowca jenerała Dezyderego Chłapowskiego, znakomitego obywatela, w y b o r n e g o p o s t ę p o w e g o r o l n i k a, który wśród niewielu Polaków współczesnych zrozumiał tę prawdę: że walka o byt narodowy tak przed, jak po roku 1831, na całym obszarze kraju na polu pracy rolniczej i przemysłowej rozgrywać się musiała. Nie jego to wina, że walka ta, mająca w drugim okresie od roku 1831 do 1870 wszelkie szanse zwycięstwa, w okresie obecnym, trzecim, toczy się wśród ciągłych porażek.

Obok całkiem negatywnego typu pierwszego właścicieli ziemi polskiej i typu drugiego, który nie umiał korzystać z pomyślnych warunków produkcji rolniczej, typ trzeci, prócz nieznacznej liczby, wyrodził się i wykrzywił dla braku gruntownych wiadomości agronomicznych i szerszego poglądu na stan ekonomiczny kraju. Wśród postępowych rolników bowiem, których do tej kategorji zaliczamy, powstała odmiana tego gatunku, gospodarująca „ś w i e t n i e“, ale „n a o k o“ tylko. To też jeden Polak wychodził zą drugim, a na ich miejsce przybywali Niemcy.

Okres trzeci od r. 1870 do dni dzisiejszych, jest najświetniejszym w dziejach rozwoju rolnictwa polskiego, o ile tenże na postępie techniki i kolosalnem powiększeniu produkcji rolniczej polega, lecz zarazem najsmutniejszy w dziejach większej własności polskiej w zaborze pruskim. Przedsiębiorstwo rolnicze stało się najtrudniejszem i najryzykowniejszem ze wszystkich przedsiębiorstw w kraju i tylko najdzielniejsi rolnicy potrafili sprostać swemu zadaniu. Wielkopolska i Prusy doszły w tym okresie na polu rolniczem do rozwoju niebywałego. Rzucono się w wir produkcji i spekulacji. Gorzelnie, cukrownie, mleczarnie i banki wyrastały jak grzyby po deszczu. Wspaniałe te atoli na pozór gmachy, stojące na śliskim lodzie gorączkowej spekulacji i nieraz brudnej gryndereki poczęły się walić. Rząd wydawszy pięć miljonów kontrybucji francuskiej na nieproduktywne cele wojskowe zapotrzebował nowych — i ks. Bismark zmienił politykę handlową, wyrzekając się systemu wolno handlowego. W latach 1878 do 1888 rolnictwo w Niemczech przeszło groźne przesilenie, zwłaszcza, że przez podwyższenie podatku spirytusowego został zagrożony i przemysł rolniczy. Przytem kredyt rolniczy w landszaftach zupełnie odpowiedni w II. okresie zorganizowany, okazał się teraz zupełnienie odpowiedniem i za drogim. Zmiana nastąpiła nieco za późno.

Ostateczny wynik wszystkich tych czynników ujemnych był dla polskiej własności ziemskiej nader fatalnym. Wiedziano o tem w Berlinie i skorzystano ze sposobności za pomocą stumiljonowego funduszu.

O ile się to udało już dzisiaj, wykazują następujące cyfry:

Z sumy ogólnej większej własności ziemskiej w Wielkopolsce obejmującej: 6,214.772 morgów magdeburskich należało:

1) w r. 1848 do Polaków: 3,792.764 m. magd.
do Niemców: 2,422.008 „ „
włącznie królewszczyzn: 820.202.

W ciągu lat 30 od r. 1848—78 stosunek ten odwrócił się całkiem i to na niekorzyść własności polskiej, jak następuje:

2) w r. 1878 większa własność ziemska polska wynosiła już tylko: 2,812.160 morg, magd.
niemiecka: 3,383.581 „ „
włącznie królewsz. m.: 820.200 „ „

3) w r. 1889 większa własność ziemska polska zredukowała się do: 2 520.000 morg. magd.
niem. podniosła się do: 3,701.000 „ „
włącznie króleweczyzn m.: 848.000 „ „

Ubytek więc 1) o d r o z b i o r ó w d o r. 1848 wynosił, jeżeli się odtrąci królewszczyzny, które od razu przeszły z rąk polskich do pruskiego rządu, o k o ł o 2,000.000 m o r g. w c i ą g u 50 l a t, t. j. około 40.000 morg. rocznie.

2) od r. 1848—78 około 1 000.000 morg. w ciągu 30 lat, t. j. około 33.000 morg. rocznie.

3) od r. 1878—89 około 300.000 morg. w ciągu 30 lat, t. j. około 30.000 morg. rocznie.

Z cyfr tych wypływa, że stosunkowo najwięcej ziemi straciliśmy w I. i połowie II. okresu, najmniej w drugiej połowie III. okresu, czyli, że pomimo coraz cięższych warunków produkcji rolniczej i stumiljonowego aparatu komisji kolonizacyjnej pruskiej, większa własność ziemska polska, coraz dzielniej i skuteczniej się broni od upadku, chociaż absolutnie z rokiem każdym w zastraszający sposób się zmniejsza.

W Prusach Zachodnich, dla których całkiem brakuje dat statystycznych w pojedynczych okresach, większa własność polska obecnie już tylko 365.000 morg. magd. obejmuje.

Cyfre te aż nadto są wymowne.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Że prasa rosyjska baczną zwróci uwagę na zatarg powstały między prasą bułgarską, a serbską, łatwo można było przewidzieć. Na półwyspie bałkańskim wytęża głównie polityka rosyjska swoją sztukę dyplomatyczną, toż nic dziwnego, że i tą sprawą teraz się zajęła. Pamiętać jeno należy o metamorfozie jaką przebyła prasa rosyjska w ocenianiu spraw na półwyspie bałkańskim. Dawniej Serbja była w niełaskach Rosji, dzisiaj cieszy się jej nieprzyjaźnią Bułgarja. O tem pamiętać należy czytając ostatni artykuł księcia Meszczerskiego:

„Prasa austrjacka — pisze *Graždanin* — nie ukrywa już przed czytelnikami swymi możliwości starcia serbsko bułgarskiego w niedalekiej przyszłości i ma się rozumieć całą winę zwala na intrygi rosyjskie.

W tymże duchu przemawia i wierna służebnica Austrji, prasa urzędowa bułgarska. Ciekawym jest pod tym względem ostatni artykuł gazety *Swoboda*.

Gazeta wspomniona zapewnia, iż rząd bułgarski troszczy się jedynie o spokój i ład, i że dlatego nie mają racji ci, którzy poczytują Bułgarję za krater wulkaniczny; w dalszym ciągu artykułu *Swoboda* robi przegląd swych wrogów, ma się rozumieć w pierwszym szeregu stoją tu publicyści rosyjscy, dalej serbscy, a w końcu czescy, — których *Swoboda* nazywa „wiernymi sługami knuta“.

Jednocześnie z tym artykułem występuje wyzywająca polemika przeciw Serbji. W gazecie *Struma*, wydawanej przez księcia Koburskiego, zjawiła się w tych dniach korespondencja z Pirotu, miasta położonego w Serbji, której autor twierdzi, iż mieszkańcy miasta nigdy nie zapomną, iż są Bułgarami.

Ów wybryk wydał się niedorzecznym nawet *Swobodzie* — która oświadczyła spokojnie, że korespondencja została zfabrykowaną w Sofji w celu wywołania sensacji.

Tymczasem artykuł ów wywołał w Pirocie ogromną burzę, zebrała się rada miejska i postanowiła wydrukować w *Odjeku* protest przeciw tej korespondencji podpisanej pseudonimem Piroczanin.

Owoż ten protest poczytuje *Swoboda* za zaczepkę, skierowaną nietylko względem gazety *Struma*, lecz całego narodu bułgarskiego.

Swoboda wspomina przytem, iż bulgaryzm podlega w Serbji surowemu prześladowaniu, że wzbroniono tam dowozu książek i dzienników bułgarskich, że niedawno wydalono z Wranji jakiegoś Szimidziena itp. Tymczasem w siołach i miastach bułgarskich przemieszkują liczni Serbowie, nikt im wody nie mąci i korzystają ze wszelkich praw obywatelskich.

Jest to epizod drobny sam przez się, ale charakterystyczny pod względem oceny obecnych stosunków między sąsiedniemi dwoma krajami, to jest między Serbją i Bułgarją.

Telegram otrzymany wczoraj z Sofji mówi o zwołaniu rezerw bułgarskich na manewry około Sofji. Ow środek nadzwyczajny, jasno wykazuje, że stosunki między dwoma mocarstwami wielce się zaostrzyły.

Starania intrygantów austrjackich, aby poróżnić Serbję z Bułgarją dochodzą do śmieszności. W tych dniach wydarzył się np. taki wypadek: Do gazety bułgarskiej, wychodzącej w Ruszczuku, *Słowianin*, nadsyłają depeszę, w której donoszą, iż w jakimś numerze *Odjeka* jest mowa o bliskim ataku na Sofję. *Słowianin* ma się rozumieć oburza się na całą Serbję, tymczasem do Ruszczuku nadchodzi inkryminowany numer *Odjeka*. Nie ma tam nietylko ani słowa o pochodzie na Sofję, lecz przeciwnie znajduje się wezwanie, aby Bułgarja złączyła się z Serbją. Miłe zdziwienie prasy bułgarskiej po przekonaniu się, iż depeszę sfabrykowano w Sofji.

Należy przyznać, iż Bułgarowia przyswoili sobie nader szybko wszystkie szacherstwa i fałsze prasy austrjackiej do tego stopnia, że im już pod tym względem nie zaimponuje żaden *Pester Lloyd*.

Przy pomocy takich środków łatwo może się przytrafić, iż manewry pod Sofją wywołają wojnę z Serbją. Na kim będzie ciążyła odpowiedzialność wtedy? Bezwątpienia na Austrji. Wszakże to ona wywołała wojnę serbsko-bułgarską w roku 1885 i teraz zamierza coś podobnego; różnica polega na tem jedynie, iż wówczas judziła Serbję przeciw Bułgarji, teras zaś przeciwnie.

Byłaby to rzecz nader smutna, gdyby intrygi austrjackie uwieńczone zostały powodzeniem, to jest przelewem krwi słowiańskiej.“

Kongres elektryczny.

W szeregu licznych kongresów naukowych, które w r. b. odbywały się i odbywają w stolicy świata, jako, że się tak wyrazimy, uzupełnienie wystawy powszechnej, niepoślednie miejsce zajmie ze względu na poważne siły na niem zgromadzone — kongres elektryków.

Elektryczność — komuż dziś to słowo obce!... Dla szerszych kół publiczności uosabia ono blaski światła, co dorównywa słonecznemu, uosabia siłę, która już dała światu tyle i dla której nic zdaje się nie jest, a przynajmniej nie będzie kiedyś niepodobnem. Mniej, a nawet nic prawie zupełnie publiczność nie wie jednakże o tem, iż niezależnie od cudownych zastósowań, elektryczność, jako samo zjawisko, jest jedną z największych zagadek wiedzy, która jeszcze dotąd czeka na swego Newtona. Niezależnie od nauki o zastosowaniach elektryczności, istnieje druga wielka nauka o teorji zjawisk elektrycznych: obie zaś są w wielu razach ściśle ze sobą połączone i wspierają się wzajemnie; tylko pierwsza ubiegła drugą znacznie w uzyskanych rezultatach; za to teorja elektryczności ma do zapisania w ostatnich czasach dwa wielkie nazwiska, może dwóch z największych uczonych XIX. stulecia: Jamesa Clarka Maxwella († 1879) i żyjącego jeszcze sir Wiliama Thomsona.

Obecny kongres elektryczny w Paryżu (który był trzecim z rzędu: pierwszy odbył się w roku 1881) zgromadził przedstawicieli obu wspomnianych wyżej obozów: teoretyków i praktyków. Największy liczebnie udział dała naturalnie Francja, żeby się ograniczyć tylko do najsławniejszych i najwięcej znanych nazwisk, wspomnimy tutaj Mascarta, Jouberta, wynalazcę, kierownictwa balonami Renarda i wielu innych. Jakościowo najpoważniej przedstawione były: Anglja i Stany Zjednoczone.

Prezesem honorowym kongresu był obrany nestor nauki, sir Wiliam Thomson, jakkolwiek oprócz niego dostrzedz było można cały szereg znakomitych pracowników. Co do Edisona, który był wprawdzie członkiem kongresu, zauważyć należy, iż nie przyjął zupełnie udziału w obradach, może dla absolutnej swej nieznajomości języka francuskiego i skutkiem nieświadomości, iż język angielski był w dyskusji równouprawniony. Widzieliśmy wielkiego wynalazcę amerykańskiego tylko na biesiadach kongresowych. Oprócz Francuzów, Anglików i Amerykanów, kongres miał przedstawicieli prawie wszystkich narodowości, wyłączając... Niemców, którzy całkiem się nie stawili. Waśń narodową przeniesiono nawet w dziedzinę wiedzy...

Pomiędzy członkami kongresu była jedna jedyna kobieta. Wobec małego zainteresowania, jakie wśród płci nadobnej budzą nauki matematyczne w ogóle, a fizyczne w szczególe, fakt ten zasługuje na zaznaczenie. Osoba, o której mowa (nb. licencjat nauk fizycznych Sorbony) była pani Polakowa, siostra znanego pisarza ekonomicznego, p. Wścieklicy. Oprócz pani Polakowej przyjęli udział w kongresie pp.: Abakanowicz (Nowy Jork), Drzewiecki (Petersburg), Klecki (Berlin), Merczyng (Petersburg), Polak (Paryż), Rechniewski (Paryż), Weydrich (Liège).

Zwracając się obecnie do obrad kongresowych, nie możemy naturalnie w piśmie niespecjalnem dawać o nich bliższego sprawozdania. Ograniczymy się więc tylko do wzmianki, że prace kongresu podzielono na cztery sekcje: pierwszą teoretycznie naukową, drugą właściwie elektrotechniczną, trzecią telegraficzną i telefoniczną, czwartą elektrofizjologiczną. Prace kongresu wypełniły w zupełności cały tydzień na zjazd przeznaczony; oprócz obrad w godzinach porannych, mieliśmy codzień zwidzanie wspólne pracowni naukowych Paryża, zakładów miejscowych elektrotechnicznych i fabryk, wreszcie cały szereg ciekawych doświadczeń, budzących rzetelny interes naukowy.

Wspomniemy tu tylko o jednem z nich, które może być ciekawem i dla szerszych kół. Znane jest podanie o trumnie Mahometa, która miała się wznosić bez żadnej widzialnej podpory o kilkanaście łokci nad ziemię. Obecnie uczony amerykański, profesor El. Thomson, zdołał doświadczalnie przedstawić podobne zjawisko. Krążek metalowy, puszczony w powietrze o kilka cali nad walcem, w którym w sposób odpowiedni oddziaływa prąd elektryczny (urządzenie walca jest nieco skomplikowane), nie spada, lecz unosi się swobodnie w powietrzu. Prawda, zjawisko trwa tylko chwilę, gdyż krążek stara się nie spaść, lecz usunąć na bok; jeżeli jednak z boku opierać się temu dążeniu krążka, zjawisko trwa znacznie dłużej.

Wracając do obrad i uchwał, zaznaczyć wypada, iż między innemi kongres zadecydował powszechne wprowadzenie do nauki trzech jednostek fizycznych, z których dwie już dawniej nieraz były używane (dżul i watt), a jedna (kadran, jako jednostka samoindukcji) zupełnie nowo utworzona została.

Z pomiędzy ważniejszych przedmiotów obrad zaznaczyć jeszcze należy kwestję akumulatorów, teorję maszyn dynamo-elektrycznych i transformatorów i nakoniec telefonowanie.

Skończył się kongres, jak zwykle w takich razach, wielką biesiadą w salach hotelu „Continental“, biesiadą, którą Francja żegnała swych gości, i zaproszeniem w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych na czwarty kongres elektryczny, mający się odbyć w czasie wystawy powszechnej w Nowym Jorku w r. 1892.

Zjazd prawników.

Onegdaj przedpołudniem odbywały się dalsze posiedzenia sekcyjne. W sekcji prawniczej mówił p. St. B o d u s z y ń s k i o dowodzie z przysięgi w procesie cywilnym, Alf. P a r c z e w s k i o rzeczach wolnych od egzekucyj, a prof. dr. Z o l l o reformie prawa spadkowego beztestamentowego.

W sekcji ekonomicznej mówili: dr. Mikołaj Fedorowicz, o przemyśle naftowym w Galicji, dr Wład. K r a i ń s k i o kredycie dla włościan w Galicji i Filip F l a m m o spółkach rolnych.

Obrady w sekcjach trwały do godz. ½4. po południu.

* * *

O godz. kwadrans na szóstą wieczorem odbyło się w wielkiej sali ratuszowej ostatnie plenarne posiedzenie i zamknięcie obrad zjazdu.

Posiedzenie otworzył prezes dr. S m o l k a, poczem sekretarz p. dr. A b r a h a m złożył sprawozdanie z odczytów i referatów wygłoszonych na posiedzeniach pojedyńczych sekcyj.

W sekcji prawniczej omawiano 9 kwestyj. Zapadło zaś 6 uchwał: 1) polecająca komitetowi redakcji *Przegl. sąd.* i *adm.* zorganizowanie wydawnictwa perjodycznego poświęconego teorji prawa i studjom porównawczym; 2) przekazująca do załatwienia sprawę wydawania przestępców, poruszona przez dr. G. Roszkowskiego, przyszłemu zjazdowi prawników; 3) wyrażająca na wniosek p. Konica zdanie, że połączenie dzisiejszej gminy w Galicji z obszarem dworskim jest nietylko pożądane, lecz nawet nieodzowne; 4) na wniosek p. Listowskiego, że należy wypracować ustawę o przewoźnictwie na kolejach żelaznych austrjackich i na wzór międzynarodowego prawa transportowego, przynajmniej najważniejsze stosunki wypływające z umowy frachtowej uregulować przepisami moc prawa mającymi; 5) na wniosek p. St. Boduszyńskiego, że a) przysięga stron w procesie cywilnym jako środek zapewnienia prawdy, jest usprawiedliwioną w szczególności w odniesieniu do społeczeństwa polskiego, odpowiada tradycji, poczuciu prawnemu, moralnemu i religijnemu tego społeczeństwa i ze wszech miar na utrzymanie zasługuje; b) że rota przysięgi powinna być uroczystą; c) krzywoprzysięstwo powinno być karane surowo; 6) na wniosek p. Parczewskiego: sekcja prawniczna uznając doniosłość poruszonej przez p. Parczewskiego kwestji, że w interesie utrzymania małej własności ziemskiej pożądanem jest uwolnienie od egzekucji za długi, zaciągnięte po wydaniu odnośnego prawa, pewnej przestrzeni zagrody rolniczej, którą dłużnik własną pracą uprawić jest w stanie i która jest niezbędnie potrzebną do wyżywienia tegoż dłużnika i jego rodziny — przekazuje załatwienie tej sprawy przyszłemu zjazdowi: 7) na wniosek prof. dr. Zolla: a) wzajemne prawo sukcesyjne małżonków po sobie powinno być bardziej aniżeli dotąd, uwzględnione; b) prawo dziedziczenia krewnych rbocznych należy ograniczyć do bliższych stopni: c) w braku takich krewnych powołaną być winna jako dziedzic beztestamentowy ta gmina samorządna i posiadająca odrębny od państwowego majątek, której członkiem (przynależnym) był zmarły przez dłuższy czas i aż do śmierci miał w niej stałe mieszkanie.

W sekcji ekonomicznej było 8 referatów. W jednej z najbardziej obecnie żywotnych kwestyj, a w szczególności co do ograniczenia podzielności gruntów włościańskich, po obszernej dyskusji której inicjatorami byli p. Milewski za ograniczeniem i p. Vayhinger przeciw, obaj wnioskodawcy cofnęli swe wnioski i nic nie uchwalono. Dla sprawy poruszonej przez p. dr. Kłobukowskiego co do emigracji i środków jej zapobiegających wybrano komisję, która rzecz zbada i przyszłemu zjazdowi wnioski przedłoży. Do komisji tej weszli pp. Kłobukowski, Kleczyński, Mączewski, Parczewski i Szczepanowski. W kwestji naftowej uchwalono: zaleca się przedsiębiorcom naftowym aby tworzyli spółki eksportowe lub banki komisowe, któreby urządziły składy nafty galicyjskiej i sprzedawały ją pod marką krajową. W sprawie kredytu włościańskiego przyjęto wniosek dr. Kraińskiego, iż byłoby pożądanem by obok kas zaliczkowych już skutecznie działających, nastąpił dalszy rozwój kas pożyczkowych gminnych, zorganizowanych z uwzględnieniem miejscowych stosunków. Nadto przyjęto dwie rezolucje: 1) p. dr. Suligowskiego: na następny zjazd należy przygotować specjalne referaty w sprawie drobnej ziemskiej własności, a 2) p. Augusta hr. Cieszkowskiego postawienia na porządku obrad przyszłego zjazdu i specjalnego zbadania w zastósowaniu do potrzeb naszego kraju kwestji współudziału robotników i oficjalistów w zyskach przedsiębiorstwa.

Sprawozdania te przyjęto do wiadomości.

Następnie sekretarz dr. A b r a h a m przedstawia wniosek komitetu, ażeby przyszły zjazd odbył się w P o z n a n i u.

Wniosek ten przyjęto oklaskami, poczem adwokat z Leszna (Poznańskie) p. P l u c i ń s k i zapewnił, iż tak prawnicy poznańscy, jak i obywatelstwo przyjmą uczestników serdecznie i gorącem sercem.

P. P a r c z e w s k i wnosi, ażeby referaty na przyszłość były wcześniej drukowane i rozsyłane i aby na wzór zjazdów niemieckich każdy referat miał przygotowany kontrreferat, gdyż wtedy tylko kwestje postawione na porządku dziennym będą należycie przygotowane.

Wniosek ten przyjęto.

Prof. K a s p a r e k proponuje, ażeby komitet zjazdowy krakowski (istniejący dotychczas) złączył się z komitetem lwowskim II. zjazdu i wraz z prawnikami poznańskimi zajął się przeprowadzeniem uchwał zjazdu.

Nadto zawiadamia dr. Zoll, że z pierwszego zjazdu pozostałe pewne oszczędności należy przeznaczyć na urządzenie zjazdu III. Przyjęto.

Mecenas K a r p i ń s k i z Warszawy, żąda wygotowania na przyszły zjazd sprawozdania z uchwał powziętych na poprzednich zjazdach. Uchwalono.

P. A b r a h a m wnosi, ażeby komitetowi polecić redakcję sprawozdania, a dr. P i ę t a k stawia wniosek, aby akta dać w przechowanie dr. Tillowi. Wnioski te przyjęto bez dyskusji.

P. A b r a h a m odczytuje w końcu telegram dra Kleczyńskiego, przewodniczącego sekcji ekonomicznej, który wyraża żal, iż musiał wcześniej wyjechać i żegna serdecznie kolegów.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Sędziwy prezes dr. S m o l k a w dłuższej, serdecznej przemowie, w której podniósł znaczenie zjazdów, żegnał uczestników w swojem i miasta imieniu. Dr. Smolka wyraził gorące życzenie, ażeby ta łączność, której dowodem jest zjazd obecny, nigdy nie osłabła, ale owszem coraz bardziej się potęgowała.

Następnie p. Parczewski w serdecznych wyrazach dziękował drwi Smolce za kierownictwo obradami zjazdu. Uczestnicy wysłuchali tego przemówienia stojąc i długotrwałemi oklaskami poparli słowa szanownego mowcy.

Mecenas S u l i g o w s k i, z Warszawy, dziękuje reprezentacji miasta za gościnne przyjęcie i wnosi okrzyk na cześć Lwowa.

Mecenas K a m i ń s k i, z Warszzwy, składa podziękowanie przedstawicielom władz krajowych za uczestniczenie w obradach zjazdu, komitetowi lwowskiemu towarzystwu i prawniczemu.

P. Kamińskiemu odpowiedział dr. Piętak, który podniósł pracę sekretarzy, dra Tilla i dra Abrahama. J. M. Rektor zakończył swoje przemówienie słowy: O ile serdecznie witałem panów, tem boleśniej przychodzi mi was żegnać. Oby Wszechmocny pozwolił, ażeby następny zjazd odbył się w starym Poznaniu, a IV. w ukochanej Warszawie. (Grzmiące oklaski.)

Wreszcie dr. S m o l k a podziękował w imieniu miasta drowi Kamińskiemu za jego wyrazy uznania.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (16.): Ludmili. Wschód słońca o godzinie 5. min. 45, zachód o godz. 6. min. 4.

W bankiecie onegdajszym, który odbył się w sali Towarzystwa muzycznego ku uczczeniu zjazdu prawników, wzięło udział około 100 osób. Pierwszy toast wzniół rektor uniwersytetu dr. P i ę t a k na cześć cesarza, poczem prezydent miasta p. M o c h n a c k i pił zdrowie miłych gości, którzy tak licznie zebrali się w naszym grodzie. Trzeci z rzędu prze-

mawiał dr. Spasowicz. Gość z Petersburga mówił na cześć mieszkańców miasta Lwowa i wzniósł toast na pomyślność profesorów uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego.

Prof. dr. Janowicz w mowie pełnej ducha patrjotycznego wniósł kielich na cześć tych mężów, co wśród trudnych warunków zaznaczają żywotność ducha polskiego, a działalnością swoją składają świadectwo tegoż potęgi — w szczególności na cześć prezydjum zjazdu w ręce dra Smolki.

W dalszym ciągu przemawiał dr. Wł. Kraiński, wznosząc toast na ziszczenie słów Krasińskiego „Z szlachtą polską, polski lud," dalej mówił rektor uniwersytetu krakowskiego dr. Kasparek, prof. dr. Zoll i adwokat lwow. dr. Wład. Dulęba. Ten ostatni pił na pomyślność Warszawy, jako ogniska życia narodowego, które nam zawsze przodowało.

Bankiet, który rozpoczął się po godzinie 8. wieczorem przeciągnął się do godz. 11. wieczorem.

Menu było następujące: Kanapki, pasztet z truflami, łosoś chambrowany, szomber sarni garnirowany, indyki truflowe, sałata francuska, bomba ananasowa. Desert: cukry, owoce, kawa, herbata. Wina: Haut Barsac, Bordeaux Medoc, szampan St. Marceaux, koniak i starka, likiery.

Zamiast na Beskid do Ławocznego, udają się dziś uczestnicy II. zjazdu prawników i ekonomistów polskich do Drohowyża, zaproszeni tamże przez hr. Skarbka, celem zwiedzenia zakładu. Wyjazd z dworca głównego nastąpi o godz. 10. min. 20. przed południem.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie zostało w roku bież. wzbogacone nową kolekcją przedmiotów wyrobów huculskich, które w czasie ferji skrzętnie zebrał prof. Szuchiewicz. Kilkadziesiąt sztuk starożytnej broni palnej, tyleż toporków, lasek, kefów i kądzieli, rzeźbione harapy, znaczna liczba łasek i śliczne ornamentowanych porosznyć pojasy bogato ubrane, fajki, barylteczki i inne rzeźby śp. Józka Sakrybłaka; przeszło sześćset najróżnorodniejszych chrestów i zgard mosiężnych, prywitywnie rzeźbione obrazy itd., oto plon tegoroczny. Trudno już obecnie znaleść przedmiotu wyrobu huculskiego, któregoby nie było w muzeum hr. Dzieduszyckiego. Jeżeli zważymy, że obecnie przemysł domowy huculski chyli się ku upadkowi, gdyż wyroby domowe zastępują huculi modniejszemi i tańszemi fabrycznemi wyrobami, pojmiemy, jaki skarb został uratowany przed zniszczeniem, ofiarnością hr. Dzieduszyckiego, a chętną i niezmordowaną pracą prof. Szuchiewicza.

Katastrofa. Z Warszawy donoszą dnia 12. bm. Dziś około godz. 8. rano w gminie Wawer, u przedsiębiorcy Salomona Neufelda, miała miejsce katastrofa przy rozbijaniu bomby.

Jak zwykle każdego ranka przed magazyn przedsiębiorcy zajechały furmanki dla zabrania wystrzelonych ładunków, które należą do Neufelda w myśl zawartego kontraktu. Kiedy już naładowano jeden wóz, któryś z oficjalistów przedsiębiorcy spostrzegł bombę wagi 5 pudów, z której można było wydobyć proch. Czynność ta często bywa dokonywaną, a przy zachowaniu należytej ostrożności wypadku nie było. Dziś jednak zabrał się do roboty jakiś niedoświadczony człowiek, a nieoględne uderzenie młotem spowodowało eksplozję. Huk był tak silny, że wszystkie domy, znajdujące się opodal, w posadach swych zadrżały, a szyby w oknach popękały. Wybuch trwający kilka sekund przeszedł, lecz po nim nastąpił rozdzierający jęk ofiar, dotkniętych katastrofą. Wszyscy oficjaliści i robotnicy Neufelda, stojący w przechodzący w promieniu 40 kroków od miejsca wybuchu, upadli na ziemię. W katastrofie nikt życia nie utracił, lecz z 15 ofiar, przywieziono do Warszawy, 10 jest ciężko rannych. Jest uzasadniona obawa, że kilku utraci wzrok na zawsze. W ogóle najciężej rannym, jeżeli zostaną przy życiu utrzymani, zagraża smutne kalectwo.

Zjazd rodzeństwa. Donoszą z Warszawy: W ciągu ubiegłych kilku dni można było spotkać gromadkę, złożoną z 20 osób różnego wieku i płci, zasiadającą wspólnie w teatrach i zbierającą się w jednej z restauracyj. Był to zjazd rodziny C., rozproszonej w różnych stronach świata. Z ośmiorga rodzeństwa tylko jedna siostra, pani C., mieszka w Warszawie. Dwie siostry zamężne mieszkają w Rosji, albowiem mąż jednej zajmuje stanowisko sędziego pokoju w obwodzie besarabskim, a drugiej, jako inżynier, przebywa na Uralu. Czwarta siostra, niezamężna, jest nauczycielką muzyki w Saratowie. Co do braci: najstarszy posiada majątek ziemski w okolicach Rzeszowa w Galicji, drugi jest cukrownikiem, trzeci komisantem handlowym, a czwarty zakonnikiem w Rzymie. Ten ostatni nie mógł przybyć i przysłał tylko listowne błogosławieństwo dla całego rodzeństwa. Członkowie tej rodziny nie widzieli się od lat kilkunastu, a żony i mężowie jednych z drugimi się nie znali. Dopiero wspomniana pani S. przed dwoma laty powzięła zamiar zjazdu rodzinnego w Warszawie, gdzie na Powązkach spoczywają zwłoki rodziców. Obecnie cała rodzina wyjeżdża do brata do Galicji, gdzie przepędzi kilka tygodni. Naturalnie, iż większość przywiozła i dzieci. Rzadki to fakt takiej miłości i zespolenia rodziny.

Spiew przed sądem. W Nowo-Mińsku, w ciągu tegorocznego sezonu letniego, bawiły dwie rodziny: państwa G. i H. Celem urozmaicenia godzin wieczornych, córki obu rodzin w asystencji młodzieży urządzały koncerta wokalne, które nawykłych do wczesnego udawania się na spoczynek mieszkańców Nowo-Mińska żwawo niepokoiły. Ponieważ kilkakrotne reklamacje nie odnosiły pożądanego skutku, znaczna część mieszkańców zaskarżyła gremjalnie koncertowiczów przed burmistrzem, który winnych pociągnął do odpowiedzialności. Spiew tedy, oraz jego wykonawcy, staną wkrótce przed kratkami miejscowego sądu pod zarzutem... zakłócania spokoju publicznego. Miła zabawa!

Hymn niemiecki cudzego pochodznia. Patrjotów niemieckich wielce zaniepokoiło odkrycie jednego z profesorów berlińskiej wyższej szkoły królewskiej, który oparty na niezbitych dowodach wykazał, że śpiewany dzisiaj przez całe Niemcy hymn narodowy: *Heil dir im Siegeskranz* nie jest utworem niemieckim, ale co ich boli najwięcej, francuskim. Ułożony on został przez panią de Brinon, a muzykę podłożył pod tekst Lully, jeden z pierwszych kompozytorów oper. Za każdym razem, gdy Ludwik XIV. przybył do St. Cyr, wychowanice instytutu pani de Maintenon śpiewały mu pieśń, która brzmi, jak następuje:

„Grand Dieu, sauvez le Roi!
Grand Dieu vengez le Roi!
Vive le Roi!
Que toujours glorieux,
Louis victorieux,
Voie ses ennemis,
Toujours soumis."

Hymn ten francuski przełożony został na język angielski i to na życzenie Händla, który przy wstąpieniu na tron Jerzego I. aranżował melodję Lully'ego. Tak powstał narodowy hymn angielski: *God save the King*. W Prusach pojawiła się ta pieśń po raz pierwszy w piśmie Handego i Spenera w roku 1793 pod nazwą *Berliner Volksgesang* i z wyjątkiem ostatniej zwrotki brzmi jak obecnie Kto dokonał przekładu niemieckiego, dotąd nie wiadomo. Że hymn narodowy trzech narodów pochodzi z Francji, jest rzeczą niewątpliwą. Czy go Niemcy nie zaprzestaną dalej śpiewać?

Z izby sądowej.

Lwów 13. września.

(*Morderstwo dwóch kobiet*).

Po krótkiej obronie adwokata dr. Zminkowskiego, odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4. południu.

O godz. 6. udali się przysięgli na naradę.

O godz. 7. zwierzchnik ławy przysięgłych zażądał od trybunału zmiany pytania, a to w kierunku zabójstwa i kradzieży. Przysięgli bowiem przyjęli, że między Szymańskim, a Łopacką powstała owego wieczora sprzeczka bądź o czynsz zaległy, bądź o skradzione spodnie śp. Wentyka. Otóż przysięgli przyjęli, że Szymański w tej sprzeczce ugodził ją siekierą. Do tej sprzeczki wmięszać się musiała Hölzlowa, która przy tej okazji także miałaby być uśmierconą. Dr. Sumper prokurator państwa sprzeciwił się dopuszczeniu tych pytań, podnosząc sprzeczność co do Hölzlowej, gdyż w takim razie byłoby morderstwo względem Hölzlowej, a zabójstwo względem Łopackiej.

Obrońca dr. Żminkowski zgodził się na żądanie przysięgłych.

Trybunał po dłuższej naradzie przychylił się do żądania ławy przysięgłych i postawił dodatkowe pytania w kierunku zbrodni zabójstwa i kradzieży.

Sędziowie przysięgli udali się powtórnie na naradę i o godz. kwadrans na 9. wieczorem wydali werdykt.

Pytania co do skrytobójczego morderstwa zaprzeczone zostały 11 głosami, natomiast pytania dodatkowe w kierunku zbrodni zabójstwa i kradzieży zatwierdzono **12** głosami.

Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Szymańskiego na 9 lat ciężkiego więzienia zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu i ciemnicą raz w miesiącu.

Zastępca prokuratorji państwa zastrzegł sobie 3 dni czasu do wniesienia zażalenia nieważności.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Praga 15. września. Dzisiaj odbędzie się konferencja w klubie niemieckich deputowanych. Narady będą się toczyć nad wnioskami pojednawczymi postawionymi przez konserwatywnych właścicieli wielkich posiadłosci.

Londyn 15. września. Właściciele doków przyjęli wszystkie warunki, robota rozpocznie się więc w poniedziałek.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje ***bez zatraty podobieństwa***
Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Juljan Czyrniański
po odbyciu kilkuletnich studjów w chorobach wewnętrznych jako elew asystent kliniki prof. hofr. Bambergera i sekundarjusz szpitala we Wiedniu (allgemeines Kranhenhaus), osiadł we Lwowie i ordynuje specjalnie w chorobach organu trawienia (żołądkowych), 1752
od godziny 9—10 i 3—5.
Ulica Jagiellońska, liczba 7. I. piętro (na prawo).

Dr. OSKAR WIDMAN,
prymarjusz szpitala powszechnego,
powrócił do Lwowa i ordynuje od godz. 3 do 5. popoł.
w domu przy ulicy Grodzickich, l. 2. 1798

Powróciłem 1801
i ordynuję jak poprzednio ulica Halicka, l. 20, od godz. 3.—5.
Operator ***Dr. Schramm.***

Docent uniwersytetu 1806
Dr. GUSTAW PIOTROWSKI,
lekarz chorób nerwowych
ordynuje od godz. 3. do 5., ul. Akademicka l. 5, I p.

Konsorcjum kapitalistów we Lwowie **udziela zaliczki na wynagrodzenie propinacyjne i eskontuje takowe** w całości pod umiarkowanymi warunkami bankowymi.
Bliższych wiadomości udziela interesentom doradca prawny, adwokat dr. Emil Byk, we Lwowie. 1763

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto **zawiadamiamy** interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, **tak, że jak** najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym
KAMILI POH
(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)
odbywają się codziennie wpisy na rok szkolny 1889/90 od godz. 11. przed południem do godz. 5. po południu w pomieszkaniu przy ul. Akademickiej l. 3, II. piętro.
Kurs nauk rozpoczął się z dniem 7. września.

APTEKA w TARNOPOLU
jest do sprzedania. 1794
Oferty przyjmuje Wielm. Jan Winiarz w Tarnopolu.

We wtorek ostatnie przedstawienie.

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum
Dziś we Wtorek 16. Września 1889.
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.
Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 7½. wieczorem.
Koniec o 10tej.
Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.
Początek koncertu o godzinie 7.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Kasa dzienna otwarta od godziny 11.—2. w południe a po południu od godz. 5. do końca przedstawienia.

Szczegółowe programy dostać można w cyrku po 10 ct.

Codzienie wielkie przedstawienie.

W Niedzielę i święta dwa Przedstawienia.

A. Schumann,
dyrektor.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Grysik toaletowy do mycia twarzy, tylko u Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Paczka 10 ct. 14

Rutynowana pjanistka poszukuje miejsca na prowincji jako nauczycielka muzyki, nadto mogłaby prowadzić gospodarstwo kobiece. Zgłoszenia pod adresem „Muzyka" poste restante, Tarnopol. 595

Elegancki jednokonny **ekwipaż** do sprzedania. — Bliższa informacja u odźwiernego Brajerowska 10. 591

Do handlu skór poszukuje się praktykanta z ukończonem niższem gimnazjum i rozumiejącego dobrze język polski i niemiecki w mowie i piśmie. Zwraca się uwagę, że w tym fachu niewielu jeszcze chrześcian jest wykształconych. Wiadomość w Administracji „Dziennika."

Leśniczy egzaminowany z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. J. K. leśniczy Zakliczyn nad Dunajcem. 581

Trzy kamienice przy ogrodzie miejskim położone są do nabycia za pośrednictwem adwokata dra Tadeusza Sołcwija, ul. Sykstuska l. 42.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika."

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Bliższa wiadomość: Lwów, ulica Zamojskiego l. 1, I. piętro. 555

Gorzelnik, uczeń szkoły gorzelniczej, 20 lat praktyki z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca, po kampanji może być przy gospodarce. Lesieniecki Probużna. 393

„HOTEL GARNIE" pod „Trzema Koronami" l. 10, ul. Trybunalska we Lwowie, poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 centów** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. Z głębokim szacunkiem ***Wilhelm Breitmeier.*** 538

Firma kupiecka **Albin Solecki,** we Lwowie, może w sklepie korzennym (ulica Wałowa l. 11) i w sklepie towarów mieszanych (ulica Gródecka l. 52) pomieścić praktykantów. Ubiegający się o miejsca winni przedłożyć metrykę chrztu, wszystkie świadectwa szkolne i list polecający od rodziców lub opiekunów. Widoczne usiłowania obywateli wpływowych do poprawy gospodarstwa narodowego, przez pracę ludności rodzimej na rozległem polu handlowem, pozwalają tuszyć, że ogół nie będzie nadal obojętnym na olbrzymią lukę w organizmie swoim. Młodzież tedy może na tem polu szukać pracy z coraz lepszemi widokami korzyści.

Tylko w składzie wędlin Przybylskiego, ulica Krakowska l. 3, funt szynki 80 ct., szynka gotowana w całości funt 50 ct. Wszelkie inne wędliny po najtańszej cenie. Na prowincję posyłam za pobraniem odwrotną pocztą.

Administratorów dóbr, ekonomów, egzamin. leśniczych, gorzelników, maszynistów, ogrodników artystycznych i t. d. poleca doborowo **Bioro komisowe Wereszczyńskiego,** Krakowska 15. Telefon 304. 599

1000 resztek sukna z masy konkursowej na różne potrzeby, oraz wszelka gotowa garderoba tanio do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna, Teatr. 600

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca Sorbet turecki w najlepszych gatunkach jako to: ananasowy, kawowy, waniljowy, poziomkowy, malinowy, dereniowy, akacjowy, pomarańczowy, czerechowy, orzechowy, wiśniowy, pistacjowy, migdałowy 1 złr. 20 ct. kilogram, w słoikach 1 i ½ kilowych. Łaskawe zamówienia uskuteczniają się natychmiast 596

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbtreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen, auf ¼ jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse ***J. Gelb,*** Budapest, Seminärgasse 10. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 562

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Ulica Szymona 1, II. piętro, drzwi 12. 598

3 pokoje z kuchnią i spiżarką. Gródecka 14. B. 585

Do wynajęcia dla panów kawalerów pokój frontowy i przedpokój, w Rynku l. 15, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

6, 4 pokoje z przynależnościami. ***Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnię. Stajnię i wozownię*** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera,*** Brajerowska 10, w godzinach. 9—1. i 3.—6.

DESTYLATOR
doświadczony w rafinerji spirytusu do samoistnego prowadzenia gorzelni i fabryki rosolisów, koniaku, franc. likierów i octu uzdolniony, z kilkunastuletnią praktyką i najlepszemi świadectwami poszukuje zaraz odpowiedniego **miejsca.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: F. Riedel, poste restante, Wieliczka. 1791

Z drugiej i trzeciej ręki jest do nabycia:
Neue freie Presse. 1810
Illustrirte Zeitung Leipzig.
Fliegende Blätter.
Wiadomość udziela Bióro dzienników, ulica Karola Ludwika l. 9.

Winogrona kuracyjne Vöslauskie
w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie
2 złr. 50 ct.
Vöslauskie wino czerwone
w eleganckich 5-kilow baryłkach opłatnie **3 złr. 50 ct.** za nadesłaniem kwoty wysyła 1774
Georg Lehner, Vöslau.

Do wynajęcia
przy ulicy Gołębiej l. 15
cały dom parterowy składający się z 7 pokoi, kuchni, pralni i kąpieli z przynależnościami. Ogród własny.
Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Lwowskiej.* 1772

Pożyteczna książka.
„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług**" — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych!" Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów.

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza M. DORNWALDA w Przemyślu potrzebuje bezzwłocznie kilku
zdolnych formierzy.
Zgłaszający raczą się wprost do Zarządu fabryki pisemnie udać.

SZKOŁA FORTEPJANU
JADWIGI DUNIN.
Nauki udziela się w trzech kursach, w niedzielę odbywają się ćwiczenia wspólne na 2 fortepjany na 4 i 8 rąk. Z końcem roku popis publiczny. Bliższe szczegóły w szkole. Gmach teatralny, III. piętro, drzwi l. 62. Brama od ul. Teatralnej i Skarbkowskiej. — Nauki udziela się w szkole i w domach uczennic 1718

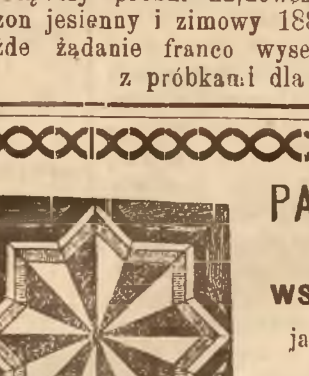
Lakier do tablic szkolnych,
Gąbki do tablic,
Kredę do pisania w laseczkach
poleca 1751
Józef Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

Winogrona lecznicze
z Baden i Vöslau
słodkie i dojrzałe po złr. 2·40 kosz 5 kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem.
Antoni Riess,
Baden pod Wiedniem. 111

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka, l. 14.
poleca
w wielkim wyborze
po cenach najniższych
Hafty zaczęte i wykończone w najnowszych wzorach, przybory do haftów, robót damskich i krawieczyzny, trykoty (Jersey), pończochy damskie i dziecinne, skarpetki męskie, deszczochrony i kalosze rosyjskie, przybory toaletowe, szczotki, grzebienie, kołnierzyki, manszety i krawatki męskie.
Wielki wybór towarów zimowych.
☞ Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. 1021

OGŁOSZENIE.
Sukna czysto wełniane zwane łańcuckie na bundy, kurtki myśliwskie itp., grube koce z czystej wełny owczej, jako derki na konie i do nakrycia za 180 ctm. długości w cenie od 1 złr. 90 ct. do 7 złr.
poleca:
Dyrekcja Towarzystwa dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w Łańcucie. 1784

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą: 1283
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
daję do wiadomości, że od dnia 1. września 1889 już zaczęwszy próbki najnowszych materji wełnianych na sezon jesienny i zimowy 1889 będą przygotowane i na każde żądanie franco wysełane, również też i karty z próbkami dla pp. krawców.


PARKIETY i POSADZKI
deszczułkowe oraz
wszelkie wyroby stolarskie
jako to: okna, drzwi itd. poleca
FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAKÓW
we Lwowie. 1662

J. ANDELA prezerwatywa
przeciw
MOLOM.
Moja prezerwatywa przeciw molom ochrania najpewniej suknie zimowe, futra, meble itp. od nader szkodliwego zagnieżdżenia się molów; środek złożony jest z najskuteczniejszych i najniezawodniejszych specjalności tak dalece dokładnie, **że na skuteczność tegoż z zupełnym spokojem liczyć można.** 1780
J. ANDELA droguerja
pod „Czarnym Psem"
ulica Husa (Dominikańska) **w Pradze.**
We LWOWIE: u pp. aptekarzy Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem", Piotra Mikolascha, i Hübnera i Hankego w handlach perfum. W KRAKOWIE w handlu p. Hawełki, tudzież w aptekach pp. E. Redlera, W. Redyka, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniowskiego. Składy na prowincji tam, gdzie wywieszone są oznaczone plakaty.

Kompletne wyprawki dla niemowląt poleca po możliwie niskich cenach — sprzedaje najtaniej **M. BEYER i S-KA** MAGAZYN FABRYCZNY WE LWOWIE.

Ogromny zapas KAWY ½ **kilo 84, 90 i 96 ct.** znakomitej w smaku, pięknie się napalającej.
Poleca HANDEL KORZENNY i DELIKATESÓW **ST. WOJCIECHOWSKIEGO** Chorążczyzna 6.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.